

## Fragment relacji świadka historii



**FRANCISZKA HRECZUCH**

ur. 1938, Budzanów



<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Budzanów, 1945
--------------------------------------	----------------

### Opuszczenie rodzinnego domu z powodu zagrożenia ze strony Ukraińców

Mój ojciec pod Poznaniem był ranny. Leżał w szpitalu i później był już wyleczony, zwolniony ze służby wojennej. Wrócił do nas w marcu. Jeszcze był śnieg. Przyszedł. Pora była chyba południowa. Ale nie wszedł do domu, tylko przyszedł do babci. Myśmy tam byli. Nie wiem, czy był w domu też. I mówi: – *No to chodźmy do domu*. Mama mówi: *Tak, tak, chodźmy. Musimy się zbierać, bo zaraz się będzie robił mrok*. A on mówi: *Gdzie pójdziemy? Nigdzie nie pójdziemy, ja wróciłem do domu, a nie żeby iść do klasztoru na noc*. Poszedł do domu. (...) – *Oj, będzie źle. Mogą porżnąć*. Ale przyszedł sąsiad i mówi: *Słuchaj, ojciec miał na imię Hieronim, Hieronim, chodź do mnie. U mnie miejsca tyle, a nas tylko troje*. A tata: *Nie, ja zostaję w swoim domu*. Sąsiad poszedł do domu. Jeszcze było widać. Tato został w komórce, coś tam robił. Ale mama mówi: *Nie wolno światła palić, bo przyjdą*. (...) *To chodźmy*. Komin był szeroki tak jak korytarz i komórka. I do tej komórki leciał dym. W komin tato postawił kilka desek, dwie czy trzy, nie wiem. Nas z mamą tam ulokował, trójka dzieci. Sam został na zewnątrz. Mówił: *Wy będziecie tu spali*. – *A ty co? Gdzie się schowasz?* – *Ja się będę bronił*. Między jego [sąsiada – dop. red.] posesją a naszą były deski. Nie jak płot, tylko tak położone. On poobcinał deski od słupków. Tata widział, jak on się tam kręcił, coś robił. Od słupków poobcinał piłeczką deski. Mamę z nami do komina, a sam stał w oknie i patrzył. I jak ten Ukrainiec wlał nam do domu, ojciec wyrwał strzechę. Domek był taki malutki. Zszedł na ziemię, z tego okna skoczył. Wyszedł w górzysty teren, wyszedł na dwór. Tam rosła czereśnia. Stał za tym drzewem i tylko patrzył, co się będzie działo, co on zrobi. Bał się, żeby nie podpalił domu, bo by nas upiekł. I on tam gdzieś się schronił. Czy w rowie, czy na drzewie, tego nie wiem, nigdy nie mówił o tym. Jak przyszli do domu, to mówi do mamy: *No, szyjemy worki i pakujemy*. I zaczęli wszystko pakować. W dwa tygodnie był pierwszy transport z Trembowli do Polski. Ktoś nas wiozł. Jednym dobytkiem całego życia była rodzina składająca się z pięciu osób, która jechała na dworzec jednym wozem.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	21 lipca 2021, Piława Dolna
<b>Rozmawiał/a</b>	Aneta Pudło-Kuriata
<b>Redakcja</b>	Jadwiga Horanin
<b>Prawa</b>	Forum Dialogu Między Kulturami